

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI

BIULETYN INFORMACYJNY

NA PRAWACH RĘKOPISU

Nr 6
1963

P O L S K I   K O M I T E T   O L I M P I J S K I

Komitet Funduszu Olimpijskiego

B I U L E T Y N   I N F O R M A C Y J N Y

Nr 6

Maj 1963 rok

Adres Redakcji Biuletynu: Warszawa, Frascati 4

S p i s   t r e ś c i



PIĘĆ TYGODNI Z POLAKAMI NA OBCZYŹNIE

Na przełomie roku 1962/63 Sekretarz Generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego, pan Tomasz Lempart, przebywał w Australii dla nawiązania osobistych kontaktów z naszymi rodakami zamieszkującymi piąty kontynent. Po powrocie do kraju nasza prasa była pełna entuzjastycznych wypowiedzi Sekretarza Generalnego na temat jego wrażeń z odwiedzin rodaków. Chcąc przekazać te informacje Czytelnikom Biuletynu PKOl zwróciliśmy się do pana Lemparta z następującymi pytaniami.

- Jaki był cel Pańskiego wyjazdu do Australii?

- Na piątym kontynencie żyje bardzo liczna i bardzo interesująca się naszymi sportowymi osiągnięciami Polonia. Dla nas miarą tego zainteresowania jest niezwykle żywy kontakt, jaki utrzymują tamtejsi Polacy z Polskim Komitetem Olimpijskim. Datuje to się od Olimpiady w Melbourne, a więc od roku 1956.

Żywą propagandą polskości w trzech miastach Australii, a mianowicie Melbourne, Adelaide i Sydney są polskie kluby sportowe "Polonia". Polski Komitet Olimpijski chcąc pomóc tym klubom w ich sportowych sukcesach, a co za tym idzie i w okrzepnięciu ich finansów klubowych uzależnionych od pozycji drużyny piłkarskiej w lidze, organizuje zasilanie klubów zawodnikami z kraju. Polonia Melbourne, która ma całą jedenastkę z Polski, odnosi poważne sukcesy w lidze i rozgrywkach o przeróżne nagrody specjalne. Polonia Adelaide ma 4 zawodników z kraju, a Polonia Sydney do czasu mego tam przyjazdu, wobec wewnętrznych trudności organizacyjnych, nie mogła jakoś się zdobyć na zasilenie klubu graczami z Polski.

Dalszym powodem mej podróży była chęć osobistego kontaktu z działaczami Funduszu Olimpijskiego na tamtym terenie. Ich ofiarność i wysiłek organizacyjny przyniosły poważne osiągnięcia na tym odcinku w okresie przed Olimpiadą w Rzymie. Chciałem więc im za to osobiście podziękować, poinformować o naszych wysiłkach sportowych i organizacyjnych przed Olimpiadą tokijską i zorientować się w przygotowaniach tamtejszych Komitetów Funduszu Olimpijskiego do naszej wspólnej akcji.

Pamiętając, z pobytu w Australii w roku 1956, jak wielką serdecznością otoczyła tamtejsza Polonia naszą ekipę olimpijską, chciałem poza wspomnianymi wyżej akcjami zorganizować wspólnie z tamtejszymi działaczami starty naszych olimpijczyków w Australii, wykorzystując ich bliski pobyt w Tokio.

- Jakie wrażenia odniósł Pan w Australii?

- Przede wszystkim byłem zbudowany prawdziwie polską gościnnością i serdecznością na każdym kroku. Co mnie osobiście cieszy,jako przedstawiciela PKOl, to niezwykłe zainteresowanie polskim sportem i co za tym idzie pragnieniem, abyśmy w Tokio wypadli podobnie jak i w Rzymie.

Ciekawym jest fakt, że Polacy w Australii są równie dobrze zorientowani w naszych osiągnięciach sportowych jak kibice w kraju. Podstawą ich informacji jest Przegląd Sportowy, który prenumerują i czytają jak za dawnych lat. Zainteresowania sportowe są jedną z podstawowych więzi grupy polonijnej. Sport polski w kraju i wyniki klubów polonijnych na miejscu - oto co ich łączy na codzień.

Byłem na dwóch meczach piłkarskich w Melbourne i w Adelaide. Oba kluby mają wyrobioną i liczną rzeszę kibiców i to nie tylko Polaków, jako że ich styl gry, osiągnięcia sportowe i fair play zjednują sobie licznych wielbicieli.

- A jak się przedstawia sytuacja w poszczególnych klubach?

- Polonia Melbourne jest klubem najsilniejszym, jednym z czołowych w stanie Victoria. Co dla nas radosne - klubem czysto polskim. Kieruje klubem zdolny, operatywny zarząd, na którego czele stoi dr Walker, a duszą zarządu jest jego sekretarz pan Spodar. Jest to dobrze pomyślana organizacja polonijna, nie tylko sportowa, ale działająca i na polu towarzyskim, mając swój wydzielony lokal w Domu Polskim.

Z Polonią Melbourne łączy PKOl dawna harmonijna współpraca, o czym z jednej strony świadczy duża ilość graczy z kraju w tym klubie,a z drugiej duża ofiarność klubu na rzecz Funduszu Olimpijskiego. I ostatnio, podczas mego pobytu w Melbourne Polonia zorganizowała ad hoc zbiórkę na ten szczytny cel.

Kibice Polonii, popierając politykę wzmacniania klubu graczami z Polski, chętnie pomagają finansowo w tej akcji. Zawodnicy polscy czują się w klubie bardzo dobrze. Mają zapewnioną pracę, są otoczeni dobrą opieką i serdeczną atmosferą. Pomagają klubowi w szkoleniu młodzieży, która będzie jego przyszłością i uniezależnieniem od konieczności sprowadzania graczy z kraju.

Ośrodek polonijny w Adelaide jest o wiele mniejszy niż w Melbourne. Mniejsza jest też tam i atrakcyjność piłki nożnej, stąd klub tamtejszy ma cięższe warunki pracy. Jednakże aktywność, ofiarność i pomysłowość tamtejszych działaczy w zdobywaniu funduszy jest zdumiewająca. Polonia

Adelaide ma więc drużynę piłki nożnej, ostatnio żeńską drużynę koszykówki, no i zbudowane własnymi środkami boisko.

Czterech graczy z Polski, jacy zasilają klub nie są najwyższej krajowej jakości, toteż PKOl musi pomóc Polonii w zasileniu drużyny piłkarskiej na jak najdogodniejszych warunkach.

Niestety program pobytu w Australii pozwolił mi być tylko dwa dni wśród gościnnej Polonii z Adelaide. Mimo krótkiego tam pobytu byłem w wielu domach polskich, tak że nie mogę nawet wszystkich dziś wymienić. Przede wszystkim byłem goszczony jednak przez prezesa Ukleję i Zarząd Klubu Polonia.

Zainteresowanie sportem, chęć pomocy PKOl-owi w wysyłce silnej ekipy do Tokio i ofiarność w pracach organizacyjnych i zbiórkowych jest tam nie mniejsza niż w Melbourne.

Wreszcie Sydney. Trzeci sportowy ośrodek polskości. Chwilowo, jak już mówiłem najtrudniejszy teren z uwagi na wewnętrzne nieporozumienia natury organizacyjnej. Trudności te doprowadziły do spadku drużyny piłkarskiej do II ligi i chwilowego stworzenia z klubu o charakterze społecznym przedsiębiorstwa. Znaleźli się działacze, którzy uważali to za właściwe, aby rozwój klubu oprzeć na prywatnych kapitałach, a nie społecznym aktywie.

Byli jednak działacze, którzy uważali, że klub musi być instytucją społeczną. Polski Komitet Olimpijski przychyla się do tej opinii,choćby ze względu na wychowawczą rolę jaką powinien spełniać każdy klub sportowy. Ta druga koncepcja zwyciężyła i powstał zarząd społeczny klubu.Byłem na zebraniu tego zarządu i mogłem stwierdzić, że jest to grupa zdolnych i oddanych klubowi działaczy, którym przewodzi Prezes J.Bartosz.Sekretarzem jest pan J.Adamski.

Duże zrozumienie społeczne wykazał dotychczasowy Dyrektor klubu pan Władysław Kotulski, który poszedł na rękę klubowi wbrew własnym interesom finansowym, jako że miał zaangażowane własne kapitały w poprzednim przedsiębiorstwie klubowym. Znalazł on dogodną sytuację dla klubu z wywiązania się z zaciągniętych zobowiązań.

W sukurs siostrzanej Polonii z Sydney poszła Polonia Melbourne, która oddała do drużyny z Sydney braci Gronowskich i jeszcze 2 zawodników, a PKOl zobowiązał się podesłać dalsze posiłki. Tak więc wszystkie trzy wspomniane ośrodki sportowe powinny mieć silne kluby polonijne, co dla nas tu w kraju nie jest rzeczą obojętną.

- Czy sprowadzanie graczy z Polski jest jedyną drogą wzmocnienia klubów tamtejszych?

- Nie. Mówiłem już o szkoleniu narybku, czym zajmują się nasi zawodnicy poza granicą i grą w drużynie. Aby nadać tej pracy poważne zręby organizacyjne PKOl ufundował puchar dla zwycięskiej drużyny młodzieżowej klubów polonijnych.

Jest jeszcze jedna sprawa, o której wspomniałem już, ale która musi być przez nas doprowadzona do skutku. Polacy w Australii chcą choć w części odświeżyć sobie przeżycia startu rodaków z kraju na Olimpiadzie. W roku przyszłym Olimpiada jest stosunkowo blisko piątego kontynentu, tak więc niektóre grupy naszych zawodników, po zakończeniu Igrzysk powinny odwiedzić kilka miast australijskich, gdzie będą serdecznie przyjęci. W pierwszym rzędzie chodzi tu o lekkoatletów, ale gdyby nasi piłkarze weszli do finału turnieju olimpijskiego, to oczywiście i o piłkarzy. Są to jednak sprawy do omówienia nie tylko z naszą Polonią australijską, ale i z władzami sportowymi Australii.

- Czy pobyt Pana w Australii uaktywnił działalność na rzecz Funduszu Olimpijskiego?

- Przeprowadziłem szereg rozmów dla zorganizowania komitetów Funduszu Olimpijskiego. Natrafiłem wszędzie na przychylną atmosferę i zrozumienie potrzeby tej akcji, zmierzającej do wysłania silnej i licznej reprezentacji polskiej do Tokio. Akcja ta nie jest zresztą nowością wśród tamtejszej Polonii, która miała niemały wkład w nasz udział na Olimpiadzie w Rzymie. Z tego co stwierdziłem w Australii, wydaje się, że akcja Funduszu Olimpijskiego będzie obecnie jeszcze lepiej i szerzej zorganizowana.

Rozmawiałem więc z aktywem Funduszu Olimpijskiego w najliczniejszym skupisku Polaków w Australii w Melbourne. Komitet był wtedy w trakcie organizacji i na jego czele miał stanąć wiceprezes Polonii Melbourne pan adwokat Czachorowski. Do komitetu mieli ponadto wejść nasi dwaj piłkarze Jańczyk i Zientara oraz powszechnie znany na tamtejszym terenie właściciel firmy "Odra" pan Zarzycki oraz pan Leżoń.

W Sydney bardzo zainteresował się naszą akcją pan Wojnowski, właściciel firmy "DELTA", jeden z aktywniejszych działaczy naszej zbiórki w poprzednim okresie. W Adelaide akcji przewodzi działacz tamtejszej Polonii pan Perczak, a oprócz niego działają dla Funduszu panowie Mąka i Rakowski.

Powołany został do życia Komitet Funduszu w Perth, w skład którego weszli panowie: Cwetsch, Smenda, Sendzimir, Harasymow, Czekałowski. Ale

podobno na tym nie koniec. Wszędzie bowiem tam, gdzie są poważniejsze skupiska Polaków, tam mają powstać Komitety Funduszu Olimpijskiego. Nie czekając na akcję tych komitetów już podczas mego pobytu zorganizowano zbiórkę w efekcie której przywiozłem Funduszowi Olimpijskiemu 970.13 funtów australijskich i zobowiązania na 1950 funtów.

- Jakimi drogami przeprowadzana będzie zbiórka?

- Poza stałym napływem dobrowolnych datków, planuje się organizowanie dwa do trzech razy w roku dni Polskiego Komitetu Olimpijskiego, w czasie których odbędą się zabawy i imprezy, z których czysty dochód przekazany będzie do Funduszu Olimpijskiego. Poza tym,jak przedtem organizowane będą pokazy filmowe filmów nadsyłanych przez PKOl, urządzać się będzie mecze z dochodem na Fundusz itp. Oczywiście jak i przed Olimpiadą w Rzymie prowadzona będzie sprzedaż medali i znaczków na Fundusz Olimpijski.

Wiele można by mówić o tym co widziałem w Australii, o zainteresowaniu naszym sportem i sprawami polskimi w ogóle. Wiele niekończących się rozmów, wiele odnowionych znajomości i wielu nowych przyjaciół Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Nie jestem w stanie wymienić ich wszystkich, ale wszystkim raz jeszcze serdecznie dziękuję.

NIEZAPOMNIANY POBYT WŚRÓD POLSKIEGO SOKOLSTWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Na zaproszenie XIII Okręgu Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych bawiła w USA pani Helena Rakoczy, były mistrz świata w gimnastyce kobiet, obecnie trener gimnastyki żeńskiej przy Polskim Związku Gimnastycznym. Oto jej krótkie wypowiedzi na temat tej wizyty.

"17 sierpnia 1962 roku wyleciałam do Stanów Zjednoczonych dla przeprowadzenia kursu gimnastyki przyrządowej i artystycznej na obozie przygotowawczym w Jackson, jak również i w XIII Okręgu Sokolstwa Polskiego w Detroit.

Kurs w Jackson był kursem przygotowawczym do Zlotów Okręgowych oraz Zlotu Walnego, jaki będzie miał miejsce w 1964 roku w Chicago.

Kurs w Jackson trwał od 19.VIII do 1.IX. Kierownikiem był naczelnik Sokolstwa Polskiego pan Edward Biestek, a instruktorami pani Katarzyna Fig /instruktor tańców ludowych/, pani Janina Sawicka /instruktor gimnastyki artystycznej/, pani Zofia Habrowska /nauczycielka języka polskiego/ i pan Jan Sapata /instruktor musztry/.

W kursie uczestniczyło 46 osób w wieku lat od 14 do 20 w tym większość - bo 30 dziewcząt. Program był bardzo bogaty. Składał się z 13 punktów, które zawierały ćwiczenia dla dziatwy, druhen i druhów oraz starych druhen i druhów.

Na zakończenie odbyły się piękne pokazy przyjęte bardzo serdecznie przez miejscową i przyjezdną publiczność. Mój udział nie ograniczał się tylko do godzin programu gimnastyki pozostawionej do mego nauczania,ale starałam się być pomocną i innym instruktorkom w różnych specjalnościach, w miarę moich możliwości.

Na wieczorku tanecznym w Jackson nastąpiło bardzo ciepłe i serdeczne pożegnanie.

Od 1 września do końca mego pobytu byłam w Detroit, gdzie prowadziłam treningi w szkole imienia Kopernika. Przybywała tu młodzież płci obojga z XIII Okręgu Sokolstwa Polskiego, którą podzieliłam na trzy grupy prowadząc z nimi ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia przewidziane na zlot, ćwiczenia z przyborem, balet i akrobatykę.

Dwa razy w tygodniu /piątki i soboty/ wyjeżdżałam kolejno do Toledo /Stan Ohio/ i do South Bend /Stan Indiana/, dokąd zjeżdżała się cała młodzież okręgu na pokazowe lekcje gimnastyki.

Sokolstwo, jest potężnym bastionem polskości w Stanach Zjednoczonych. Jest bardzo aktywne na wielu odcinkach, a między innymi i na odcinku gimnastyki. Wydaje mi się, że mój przyjazd był okresem ożywienia gimnastyki w tych okręgach. Wstąpiło do Gniazd Sokoła wielu nowych członków i powiększyły się szeregi ćwiczących gimnastykę. W Sokolstwie Polskim zachowuje się na ogół tradycje gimnastyki masowej. Wydaje mi się, że wiadomości które przekazałam tamtejszym instruktorom pozwolą na upowszechnienie również i gimnastyki przyrządowej, która ma w tamtej społeczności mało instruktorów.

Duże zainteresowanie wywołał mój pobyt również w prasie,radiu i telewizji. Wygłosiłam przed mikrofonem dwie pogadanki na temat gimnastyki jako podstawy wychowania fizycznego i o roli trenera oraz wyposażeniu i sal gimnastycznych.

Jeżeli mowa o wyposażeniu, to sprzęt, który w tym samym czasie przysłał Polski Komitet Olimpijski w darze dla Sokolstwa nie tylko się oczywiście przydał, ale był serdecznie przyjęty. Na ten temat ukazało się w prasie wiele notatek i zdjęć.

Telewizja sfilmowała lekcję pokazową z młodzieżą i pokazała ją w dzienniku sportowym.

Obok pracy szkoleniowej miałam okazję przeprowadzić szereg rozmów z rodakami. Byłam wielokrotnie gościem w ich domach. Zapraszano mnie na różne uroczystości sokolskie, na których miałam krótkie przemówienia.

Podsumowaniem mej pracy był pokaz gimnastyczny grup ćwiczących, które uczyłam. W programie były ćwiczenia dziewcząt i chłopców na przyrządach, akrobatyka oraz układy z przyborami ułożone i wyuczone przeze mnie.

Pożegnano mnie na specjalnej kolacji. W przemówieniach usłyszałam wiele serdecznych słów i podziękowań pod adresem PKOl i swoim. Cieszę się więc, że moja wizyta w Stanach Zjednoczonych w jakimś stopniu pomogła rodakom w rozbudzeniu zamiłowania do gimnastyki. I ja podziękowałam im za niezwykłą serdeczność jaką mnie tam otoczono. Wręczyłam puchar PKOl dla Sokolstwa Polskiego w USA.

Nie umię mówić dużo, powiem więc tylko - takich chwil się nie zapomina i trzyma we wdzięcznej pamięci do końca życia".

*

A oto wyjątki z listów z USA, na temat pobytu p.H.Rakoczy:

"Nawiązując do p.Heleny Rakoczy - pisze p.T.M.Ubik, prezes XIII Okręgu Sokolstwa Polskiego - i jej pracy gimnastycznej na terenie naszego okręgu w Michigan i Toledo, Ohio, nie jestem w stanie opisać Wam jaką sensację robi jej praca wśród naszej bardzo surowej jeszcze dziatwy i młodzieży, mimo bardzo wielkich braków technicznych i niedostatku ekwipunku w naszym Okręgu. Przed każdym jej przybyciem do sali gimnastycznej, młodzież czeka na nią siedząc na schodach. Pomimo setki razy powtarzanych oświadczeń, że lekcje są przeznaczone tylko dla zaawansowanych - przychodzą wszyscy na lekcje.

Każde z nią pożegnanie, tak na ogólno-sokolskim kursie w Jackson jak i w Gniazdach Sokolich, jest zawsze oblewane łzami serdecznymi i takimi na przykład powiedzeniami: Pani, please, come znów do Ameryki!

Nikt chyba u Was w PKOl, ani ja nawet sam, nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak świetna to będzie robota dla polskiego sportu, dla naszej sprawy narodowej i dla Sokolstwa Polskiego w Ameryce. Pani Rakoczy, oprócz dużego wkładu pracy wśród naszej młodzieży szerzy nadzwyczajną wprost miłość do Ojczyzny i wszystkiego co polskie. Przy każdej okazji mówi o pracy PKOl i zadaniach Funduszu Olimpijskiego.

Jednym słowem pani Rakoczy chwyciła naszą Polonię za serce,co nie zawsze nam się tu udaje. Stał dla niej otworem mikrofon tutejszego

radia w Polskim programie radiowym w Detroit. Interesuje się nią nasza prasa z red. St.Krajewskim na czele. Wygłosiła dwie 5-minutowe pogadanki w radio o zasadach gimnastyki sportowej, co było mile komentowane przez słuchaczy.

*

"Zacni Rodacy - pisze do PKOl XIII Okręg Sokolstwa Polskiego w Ameryce. Zebrani przedstawiciele i urzędnicy Gniazd Sokolskich w dniu 21 października w siedzibie Okręgu 3501 Caniff Ave w Hamtramck,Mich., na Plenarnym posiedzeniu uchwalili jednogłośnie na wniosek Okręgu:

Przesłać serdeczne podziękowanie na ręce p.prez. W.Reczka i Sekr. Gen. p.T.Lemparta dla całego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie,za wspaniały dar w postaci ekwipunku gimnastycznego dla naszych klas ćwiczących - Sokolich w Stanie Michigan.

Dziękujemy również za przychylne załatwienie naszej prośby i przysłanie nam pani Heleny Rakoczy, która nie tylko zrobiła i zapoczątkowała nowy wspaniały program wychowania fizycznego w naszym Okręgu, ale zdobyła serca dziatwy, młodzieży i starszej braci Sokolej dla sprawy sportu polskiego.

W imieniu naszego Okręgu, jeszcze raz składamy serdeczne podziękowanie i prosimy o pamięć o nas i o współpracę jaką ze swej strony przyrzekamy Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu w sprawach sportowych na obu kontynentach.

Serdeczne pozdrowienia z USA, za Zarząd XIII Okręgu Sok. Polskiego w Ameryce - Tom M.Ubik, prezes, M.Stanowska, wiceprezes, B.Lendo,sekr.".

Podobnej treści list wystosował XIII Okręg Sok.Polskiego w Ameryce do samej Heleny Rakoczy.

*

RODACY Z USA STWORZYLI NAM ATMOSFERĘ RODZINNEGO DOMU

/Z pobytu lekkoatletów na mityngach halowych/

Na zaproszenie Amatorskiego Związku Atletycznego Stanów Zjednoczonych /Amateur Athletic Union in USA/ - 5 lutego 1963 roku maleńka, trzyosobowa ekipa polskich lekkoatletów wyruszyła z Warszawy na przeszło miesięczne tournee po Stanach Zjednoczonych.

W skład ekipy wchodzili: mistrzyni Europy w biegu na 80 mtr. przez płotki i w sztafecie 4 x 100 mtr. oraz trzecia w mistrzostwach Europy w biegu na 100 mtr. - Teresa Ciepła, uznana w dorocznym plebiscycie "Przeg-

lądu Sportowego" najlepszym sportowcem polskim w r. 1962, dalej wicemistrz Europy i rekordzista Polski w biegu na 1.500 mtr. - Witold Baran oraz niżej podpisany, jako opiekun dwójki młodych zawodników. Program pobytu w USA przewidywał udział w 5 - 7 halowych imprezach lekkoatletycznych w różnych miastach, w tym w tradycyjnych mistrzostwach USA w Nowym Yorku oraz wspólne treningi z lekkoatletami amerykańskimi.

Po 15 godzinach męczącej podróży lotniczej z Warszawy /w tym dłuższy postój w Zurichu oraz dwugodzinna przerwa i przesiadka w Paryżu/, potem blisko ośmiogodzinny przelot nad Atlantykiem - wylądowaliśmy na lotnisku nowojorskim dostatecznie wypompowani z sił. Na lotnisku przywitała nas miła stewardessa linii lotniczych "Pan American", wręczając kopertę z listem od AAU. Z listu tego dowiedzieliśmy się, że AAU wita nas serdecznie w swej ojczyźnie, życzy miłego pobytu i poleca udać się najbliższym samolotem do Los Angeles, gdzie odbędą się pierwsze zawody. No cóż - pomyśleliśmy - co kraj, to obyczaj.

W godzinę później startowaliśmy już do Los Angeles, trochę z obawą, co spotka nas po drugiej stronie kontynentu amerykańskiego, dokąd mieliśmy przylecieć już późną nocą, w dodatku opóźnieni w stosunku do rozkładu o kilka godzin.

I tutaj kompletne jakże miłe zaskoczenie! Pierwsze słowa usłyszane po wyjściu z samolotu były słowami polskimi! W hali dworca lotniczego w Los Angeles, mimo północy zgromadziła się spora grupa rodaków z miejscowego klubu "Polonia", z naszą mistrzynią olimpijską Stanisławą Walasiewicz i prezesem klubu p. Domańskim na czele. Były kwiaty, dzieci w strojach krakowskich, przemówienia powitalne i wspólne fotografie. Tak więc chociaż o kilkanaście tysięcy kilometrów od Warszawy - poczuliśmy się prawdziwie jak w domu, wśród bliskich i serdecznych ludzi.

I tak było już cały czas. Przez 8 dni pobytu w Kalifornii, przez następne 2 tygodnie w Nowym Yorku i później w Cleveland i Chicago, na lotniskach i w hotelach, w czasie imprez sportowych i w czasie zwiedzania miast - wszędzie spotykaliśmy rodaków, zawsze gościnnych i serdecznych, zawsze chętnych do udzielenia opieki i pomocy.

Kiedy 9 marca opuszczaliśmy Stany Zjednoczone, aż na lotnisko w Chicago towarzyszyła nam znowu spora gromadka miejscowych rodaków, poznanych w czasie pobytu w tym mieście. Długo pomachiwali nam jeszcze chusteczkami, gdy samolot rolował już na pas startowy.

Brak słów, aby dać wyraz wzruszeniu, jakie ogarnia człowieka, gdy spotyka tak wiele serdeczności ze strony ludzi w gruncie rzeczy zupeł-

nie obcych, których łączy jedynie wspólny język, bo często nawet już nie wspólne miejsce urodzenia. Zdumiewające jest, jak wielu Amerykanów polskiego pochodzenia, chociaż niejednokrotnie spędziło całe swe życie za oceanem i nigdy nie widziało ojczyzny swych ojców - mówi doskonale po polsku, a ponadto wspaniale orientuje się w osiągnięciach naszego sportu.

Nie sposób tu wymienić wszystkich wzruszających spotkań z rodakami, ale warto przypomnieć chociaż niektóre. Tak więc najpierw Los Angeles i serdeczna, prawdziwie matczyna opieka p.Stanisławy Walasiewicz nad Teresą Ciepłą. Długo też będziemy pamiętali miłe przyjęcie w Hollywood w domu p.Jana Damskiego, byłego skoczka wzwyż z gdańskiej "Spójni", u którego poznaliśmy m.in. znanych kompozytorów polskich, pracujących już od wielu lat w stolicy filmu - p.p. Bronisława Kapera i Henryka Warsa.

W Nowym Yorku czas nam się bynajmniej nie dłużył. Mieliśmy też możność zobaczyć niemal wszystko, co jest w tym mieście warte zobaczenia. Niezwykle serdeczne przyjęcie zgotowano nam w Brooklynie w Polskim Zjednoczeniu Narodowym, gdzie byliśmy goszczeni wraz z chórem "poznańskich słowików" prof. Stuligrosza. Miłe i bezpośrednie było spotkanie z prezesem polskiego klubu sportowego "Wisła" w Passaic p.Czesławem Borzymowskim jak również wizyta w Fundacji Kościuszkowskiej u uroczego gospodarza, p.prof. Mierzwy, dokąd zaprowadził nas wielce zasłużony dla polskiego sportu dziennikarz, przedwojenny redaktor naczelny redakcji sportowej "Polskiego Radia" w Warszawie p.Józef Włodarkiewicz.

No i nie można nie wspomnieć o domu państwa Pyków, bo też to polski dom w Nowym Yorku nader szczególnego rodzaju. Pani Aida Pykowa jest rodowitą Jugosłowianką, do Polski przyjechała przed wojną na studia na AWF i tutaj wyszła za mąż za Ślązaka, lekarza p.Wilhelma Pykę. Najstarsza córeczka państwa Pyków urodziła się tuż przed wojną jeszcze w Warszawie. A później przyszła tułaczka wojenna, która przez Jugosławię i Portugalię zawiodła państwa Pyków w r. 1942 do Nowego Yorku, gdzie już pozostali. Dwoje dalszych dzieci tu się już urodziło i wychowało, ale wszyscy mówią świetnie po polsku. Mama zapytana jakim cudem się to dzieje, że ona, Jugosłowianka mówi dziś lepiej po polsku, niż wówczas, gdy mieszkała w Polsce, odpowiada wprost: wówczas to były pierwsze lata jej życia w p o l s k i m domu, dziś jest gospodynią p o l s k i e g o domu już od 25 lat! Oczywiście dom państwa Pyków jest "azylem" dla przybywających do USA sportowców, lekarzy, naukowców, artystów i wszystkich innych Polaków.

Nie sposób zliczyć i spamiętać tych wszystkich niespodzianych,a jakże wzruszających spotkań z rodakami w czasie zawodów czy gdziekolwiek indziej. Nagłe, zaskakujące pytanie - a może pan z Pułtuska? - i bez względu na odpowiedź już jesteśmy przyjaciółmi, już mamy temat do rozmów na wiele godzin. W Cleveland musiałem kierowcy taksówki opowiedzieć z wszelkimi szczegółami, jak wygląda dziś ulica Nowolipki,gdzie mieszkał przed wojną, w zamian za co odmówił kategorycznie przyjęcia zapłaty za nader długi kurs. W tym samym mieście zupełnie przypadkowo poznany p.James Gordon z Detroit z żoną, oboje polskiego pochodzenia, zaofiarowali się odwieźć Teresę Ciepłą swym autem do odległego o kilkaset kilometrów uniwersytetu Ann Arbor w sąsiednim stanie, dokąd Teresa miała udać się na wspólny trening i pokazy wraz z zawodniczkami brytyjskimi. Chodziło jedynie o to, aby Teresa mogła wyjechać o kilka godzin później od Angielek i przyjąć zaproszenie na lunch u przemiłej p.Janiny Grobelnej, mieszkającej w Cleveland już od pierwszej wojny światowej,ale zawsze spragnionej wieści i towarzystwa z kraju.

Ostatnim miastem na naszej trasie przez USA było Chicago, ale gościnność miejscowych Polaków taka sama, jak wszędzie poprzednio. Nie zapomnimy wieczoru spędzonego w polskim klubie sportowym "Białe Orły".Zaczęło się bardzo serdecznie, ale uroczyście i dostojnie, po kilku godzinach zabawa była już prawdziwie rodzinna, do czego w dużej mierze przyczynili się przybyli tam przypadkowo, pełni humoru, aktorzy warszawskiego teatru "Komedia" z Żoliborza. Za przemiłe dni w Chicago jesteśmy serdecznie wdzięczni p.prezesowi "Orłów" Józefowi Zyzdzie i działaczowi tegoż klubu p.Tadeuszowi Cabakowi, dalej redaktorowi sportowemu miejscowego pisma polskiego "Dziennika Związkowego" p.Zygmuntowi Bobinowi, wreszcie państwu Nowickim, p.Czesławowi Świtale i wszystkim innym, których tu nie sposób wymienić.

Wyniki sportowe naszych zawodników na terenie USA nie były fenomenalne. Złożyło się na to wiele przyczyn. W pierwszym rzędzie nasza dwójka startowała po raz pierwszy w życiu w podobnych okolicznościach: późnym wieczorem, w porze, gdy uwzględniając różnicę czasu Polacy już wstają do pracy, w dusznej i zadymionej hali. Ponadto zimowy trening polskich zawodników wygląda zupełnie inaczej, od amerykańskiego: więcej sportów uzupełniających, raczej trening wytrzymałościowy, a nie utrzymanie wysokiej formy startowej. Mimo to Baran miał kilka znakomitych biegów, jego aktywność i bojowość przyczyniła się znacznie do uzyskania przez lekkoatletów amerykańskich świetnych wyników, w tym rekordu ha-

lowego świata przez Jima Beatty na 1 milę. Toteż Baran miał świetną prasę i został zaproszony na następny rok. Ale nie o wyniki tu głównie chodziło. Chodziło natomiast o podtrzymanie dobrych stosunków z amerykańskimi organizacjami sportowymi i z naszą Polonią Amerykańską. Wydaje się że ten cel został całkowicie spełniony, w czym zasługa m.in. nie naszej ekipy, ale w pierwszym rzędzie zasługa naszych rodaków zza oceanu.

Kończąc trzeba jeszcze gwoli sprawiedliwości dodać, że chociaż oficjalni przedstawiciele amerykańskich władz sportowych na codzień mało się z nami kontaktowali /jedyny wyjątek stanowił w tym względzie przemiły przedstawiciel dziennika "Los Angeles Times" p.Deke Houlgate, który wychodził wprost ze skóry, aby umilić nam pobyt w Kalifornii, dzięki któremu poznaliśmy wszystkie atrakcje tego z natury niezwykle atrakcyjnego zakątka ziemi - to jednak organizacja naszego blisko pięciotygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych była znakomita, chociaż całkowicie "zdalnie kierowana" z biura AAU w Nowym Yorku. W czasie jedynego oficjalnego spotkania z kierownictwem AAU w Nowym Yorku w osobach p.p.Fishera, Archiera, Ferrisa, Hulla, Wooda i innych mieliśmy możność przekonać się, że wysoko cenią nas jako sportowych partnerów i że mamy w nich przyjaciół. Dowodem tego jest choćby wyrażenie zgody na rozegranie kolejnego meczu lekkoatletycznego USA - Polska latem r.1963 w Polsce na warunkach finansowych możliwych do przyjęcia przez naszą stronę.I w tym leży jeszcze jeden sukces naszej wyprawy za ocean.

ANTONI MILLER

PIŁKA NOŻNA - A SPRAWA POLSKA

Nawet ludzie, dla których sport jest obojętnym, a takich w naszym społeczeństwie jest stosunkowo mało, doceniają poważną rolę sportu w cementowaniu narodu, w wychowywaniu go w miłości do wszystkiego co polskie. My tu w kraju obserwujemy od czasu do czasu jakiś szał uniesienia, jaki przeżywa nasze społeczeństwo w momentach ważnych zdarzeń sportowych takich jak Olimpiada, mistrzostwa świata czy spotkania międzynarodowej.Telewizja, prasa, radio - wszystkie te nowoczesne środki informacji wzmagają to zainteresowanie. Wokół naszych sportowców broniących biało-czerwonych barw stwarza się wielka atmosfera sympatii całego społeczeństwa pragnącego w danym momencie tylko jednego - zwycięstwa.W kąt idą wtedy codzienne troski i zmartwienia, a sukces naszych sportowców osładza niejednemu gorycz osobistych niepowodzeń.

Czy możemy się dziwić, że tak samo głęboko przeżywają sukcesy naszych sportowców i nasi bracia mieszkający poza granicami kraju? Mamy zresztą tego stałe dowody z licznej korespondencji, jaka napływa do kraju na ten temat.

Polacy na emigracji są jednak w dużym stopniu upośledzeni w stosunku do nas zamieszkałych w kraju. Oto rzadko, tylko wtedy gdy w ich kraju zamieszkania odbywają się zawody z udziałem Polaków, mają oni okazję oglądać chłopców, czy dziewczęta walczące z Białym Orłem na piersiach. Tak było na przykład ostatnio w Argentynie, gdzie były mistrzostwa świata szermiercze i szybowcowe. Liczna, ale jakże odległa od kraju argentyńska Polonia, przeżyła z tych okazji wielkie dni. Ale kiedy będzie mogła znów być świadkiem startu Polaków?

Nad tym problemem zastanawiali się od dawna Polacy w równie dalekiej Australii, po zasmakowaniu sportowych uniesień Olimpiady 1956 roku w Melbourne i bezpośrednim zetknięciu się z naszymi sportowcami z kraju. Takie okazje są zbyt rzadkie. Musimy cieszyć się sukcesami polskich sportowców na codzień. Czy to takie ważne? Przeczytajmy, co na ten temat pisze organ Polaków w Australii i Nowej Zelandii - WIADOMOŚCI POLSKIE /Polish News/ z dnia 22 lipca 1962.

"W dość powszechnym mniemaniu asymilacja jest jednoznaczna z wynarodowieniem. Jest to założenie błędne i dlatego błędne są wnioski jakie z niego wyciągamy. Nasze życie społeczne - pominąwszy frazeologię ideologiczną organizacyjnych statutów, której dajemy wyraz przy okazji narodowych rocznic - wydaje się ogniskować wokół obawy, że z pokoleniem urodzonym w Polsce zejdzie do grobu wszelki ślad polskości w Australii. Dlatego robimy co się da, żeby proces asymilacji zahamować, a bodaj utrudnić. Jest to zmarnowany wysiłek, bo asymilacja jest dla żywych organizmów funkcją tak naturalną jak oddychanie. Prymitywny instynkt samozachowawczy nakazuje nam dostosować się do otoczenia, co bezwiednie czynimy, wbrew doraźnym manifestacjom na przekór.

Asymilacja jednak, może, ale nie musi pociągać za sobą wynarodowienia. Wynarodowieniem bowiem jest wyparcie się swojego pochodzenia, swoich przodków, swego miana. Następuje ono wtedy, kiedy człowiek dojdzie do przeświadczenia, że nie ma właściwie czym się chwalić, iż ojcowie w innym wyrośli kraju i inną władali mową. Tu dochodzimy do sedna: jedyną gwarancją zachowania poczucia przynależności do narodu - jest hodowanie dumy narodowej.

Ktoś powie, że właśnie to czynimy ucząc dzieci historii Polski, której świetność o wiele wieków przewyższa dzieje kraju ich zamieszkania. Niestety chwała Tysiąclecia Chrztu Polski jest trudna do pojęcia umysłem tutaj urodzonego Polaka. Nie potrafi jej docenić z tej prostej przyczyny, że nie może się czuć cząstką czegoś, co miało miejsce na drugim końcu świata. I stąd mały powód do dumy narodowej. Zanik tej dumy niechybnie prowadzi do wyparcia się własnego dziedzictwa. Żeby to zażegnać musimy stworzyć mu przedmiot, który ma cechy polskości i którym może się chlubić.

Takim przedmiotem - choć może to brzmieć jak patriotyczne bluźnierstwo - jest w Australii piłka nożna, a ściślej polskie kluby piłki nożnej. Dobre kluby, silne kluby, kluby wygrywające, stojące na szczycie tabeli. Może w innych krajach nie ma to takiego znaczenia, ale w Australii, gdzie sport jest bodaj jedyną - że tak rzec można - tradycją narodową, jest to dziedzina pochłaniająca wyobraźnię młodzieży. A musimy pamiętać o jednym: obecne pokolenie młodzieży polskiej w Australii zadecyduje, czy Polonia australijska przetrwa i uwieczni się jako cecha australijskiego narodu, czy wsiąknie w miejscowe społeczeństwo bez śladu. O ile powiedzie nam się w tym właśnie pokoleniu zaszczepić dumę polskiego pochodzenia, to spełniliśmy swoje zadanie.

Dlatego nad ważnością piłki nożnej musimy się zastanowić. Polskie kluby piłki nożnej należy wywindować na szczyty tabeli. Nie pomoże tu wymówka, że zależy to tylko od piłkarzy. Zadanie to jest tak palące, że musi stać się troską wszystkich tutaj Polaków".

Dalej artykuł nawołuje do zbierania funduszy na sprowadzenie z kraju piłkarzy, którzy by zasilili kluby polonijne, wobec tego, że starsze pokolenie, które grało niegdyś w Polsce już nie może uprawiać czynnie sportu, a młodsze, narodzone w Australii jest jeszcze za młode i musi się od kogoś uczyć.

Początek dał klub Polonia Melbourne. Oto co czytaliśmy w numerze 23 z listopada 1961 roku tygodnika "International Sports" wydawanym w Adelaide, w artykule napisanym przez członka klubu Polonia Adelaide.

"Powinniśmy pójść za przykładem Polonii Melbourne. Klub ten na pewno nie posiada więcej kibiców niż my. Zaczęli tak samo jak my, sprowadzając w pierwszym rzucie tylko czterech graczy z Polski, jednak w krótkim czasie zauważyli, iż do osiągnięcia pełnego zadowolenia potrzeba było jeszcze kilku.

Dziś Polonia Melbourne posiada jedenastu graczy sprowadzonych z Polski. Dziś bez różnicy na narodowość wszyscy spieszą na mecz, w którym ma grać Polonia Melbourne. Ściągają tysiące widzów, a zatem i tysiące funtów, bez których tak ciężko prowadzić jest klub i utrzymać go na właściwym poziomie. Jak miło przeczytać, że Polonia Melbourne zdobyła wszystkie możliwe nagrody w tym roku.

Niewątpliwie każdy z nas powie, iż to nie sztuka zdobyć te nagrody jeśli się ma takich graczy. Zgadzam się, ale zechciałbym postawić pytanie dla miłośników piłki nożnej w Adelaide - co stoi na przeszkodzie, aby Polonia Adelaide wystąpiła w podobnym składzie na przyszły rok?

Ale nie tylko Australia wpadła na ten pomysł. Nasi piłkarze zasilają również kluby Ameryki Północnej zarówno w USA jak i Kanadzie. Coraz szersze kręgi naszych rodaków interesują się naszym sportem jako ambasadorem polskości na terenach przez nich zamieszkałych.Nie tak dawno do redakcji tygodnika warszawskiego "7 Dni" nadszedł następujący list z Detroit /USA/.

"Mamy u nas w Detroit drużynę piłki nożnej "Białe Orły",która istnieje wyłącznie dzięki temu, że składa się z zawodników obcych narodowości. Już kilka kolejnych sezonów jest zresztą na końcu tabeli w lidze składającej się z 8-12 drużyn. Dominują tu drużyny niemieckie,które mają regularny napływ nowych sił. A nasze polskie niestety ledwie wegetują. Nie ma młodego narybku, młodzież polonijna interesuje się głównie baseballem.

Wiem, że wielu Amerykanów polskiego pochodzenia jest wrogo nastawionych do Polski i do wszystkiego co z Polski pochodzi,ale jednak wielu jest takich, którzy nigdy nie zapominają skąd pochodzą i którzy zachowali miłość do Polski. Tym leży na sercu rozwój polonijnego sportu w USA.

Ponieważ ja sam do nich należę - listem tym zwracam się do Was Bracia w Polsce z zapytaniem, czy jest możliwość udzielenia nam takiej pomocy, jaką otrzymała Polonia w Australii, czy "Białe Orły" w Chicago".

Podobnych wypowiedzi na piśmie i w spotkaniach z Polakami z kraju moglibyśmy przytoczyć o wiele więcej. Publikujemy kilka z nich, aby podkreślić raz jeszcze poważną wychowawczą rolę sportu, który stanowi ponadto dodatkową więź między Polakami rozsianymi na całym świecie.

Polski Komitet Olimpijski, w miarę swoich możliwości pomaga organizacjom polonijnym w wielu krajach. Pomoc ta, to nie tylko wysyłanie piłkarzy, ale również i trenerów, jak to miało miejsce z byłą mistrzynią świata w gimnastyce, Heleną Rakoczy, która pracowała w gniazdach sokolskich w USA. Pomaga również, mimo szczupłych możliwości finansowych, w najpotrzebniejszym sprzęcie sportowym, przesyłając go tym klubom sportowym, które są w kłopotach, a rzeczywiście sprzęt taki pozwoli im na podnoszenie sportowych kwalifikacji.

Cieszymy się tu w kraju, gdy nadchodzą od Was Polacy listy podziękowania za grę piłkarzy. Cieszymy się, że ich kwalifikacje pozwalają na odnoszenie zwycięstw, na które tak czekacie i które są tym, czego od nich oczekuje społeczeństwo polonijne, jak to było powiedziane w przytoczonym powyżej artykule "WIADOMOŚCI POLSKICH".

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU FUNDUSZU OLIMPIJSKIEGO W WARSZAWIE

Oto kilka informacji o tym co dzieje się w Funduszu Olimpijskim w Warszawie na Frascatti. Pierwsze wrażenie to rosnący nawał korespondencji, widoczny znak zbliżania się Olimpiady. O czym pisze Komitet w listach wysyłanych w typowych kopertach lotniczych, a więc za granicę. Tematy są różne, ale najczęściej to sprawy wpływów na konto i zapytań, gdzie wpłacać. Powtarzamy, że:

- albo na Polski Komitet Olimpijski, Komitet Funduszu Olimpijskiego Bank Handlowy S.A. w Warszawie, konto Nr 13-140-4-31,
- albo bezpośrednio na Tokio: The BANK of TOKYO, Tokyo Office NIKOMBASHI CHUO-Ku The Polish Olympic Fund.

Inne listy są odpowiedzią na zapytania jak organizować zbiórki czy skąd można dostać materiały dla pracy zbiórkowej na Fundusz Olimpijski. Wszystko to wysyła PKOl z Warszawy. Są więc medale w cenie od 20 dolarów znaczki złote 5 dolarów i srebrne 1 dolar, są albumy z poprzedniej Olimpiady, gdzie jest cały materiał historycznych sukcesów polskiego sportu. Album nosi tytuł "Na Olimpijskim szlaku" i kosztuje wraz z przesyłką 2 dolary.

Kiedy się wejdzie do pokoju Funduszu Olimpijskiego, gdzie pracuje niezwykle szczupły aparat dwuosobowy, to zawsze natrafia się na radosne informacje o tym, że tam gdzieś w dalekiej Australii, USA, czy Argentynie, czy w bliższej Wielkiej Brytanii, NRF lub Szwecji, nasi rodacy wy-

chodzą ze skóry, aby w Tokio można było wystawić równie silną ekipę,jak w Rzymie. Pokazują listy, czy wycinki z gazet. Oto ostatnio oglądałem numer wychodzącego w Wiedniu pisma "Polen in Wort und Bild", gdzie już po raz drugi ukazuje się ciepła notatka o akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu Olimpijskiego. W niniejszym Biuletynie przytaczamy in extenso apel Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii. Pomysłowy i godny naśladownictwa. Prosimy o dzielenie się z nami i innymi Komitetami Funduszu poza krajem swymi pomysłami, które będziemy upowszechniać na łamach naszego Biuletynu.

Ot choćby inny przykład. Panowie K.Jaskólski i J.Chorzewski z Bostonu /USA/ wpadli na pomysł zorganizowania kącika Funduszu Olimpijskiego z racji wystawy filatelistycznej o tematyce sportowej.

W okresie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Nowego Roku wpływało i wychodziło z Frascatii wiele życzeń. Przychodzą słowa uznania dla filmów wysyłanych przez PKOl. Jeden z nich "Warszawskie Spotkanie" /wspomnienia z meczu USA-Polska w Warszawie/ wysłano na festiwal filmów sportowych.

Od czasu do czasu PKOl wysyła pomoc sprzętową dla klubów polonijnych. Czasem znów ktoś wpada z miłych zagranicznych gości do PKOl.Odwiedzając rodziny nie ominą okazji zobaczenia się z działaczami PKOl, aby się czymś pochwalić ze swych osiągnięć, czy poradzić. Ostatnio był pan Adam Krajewski z Londynu, a w okresie mistrzostw świata w szermierce /lipiec - Gdańsk/ ma przyjechać z Rochster również nasz dobry znajomy i działacz Funduszu pan Tadeusz Kuziemski.

Pracuje także bez przerwy nasz pływający Komitet Funduszu Olimpijskiego MS "BATORY". Jego działalność przynosi nam stale pozytywne rezultaty.

Niezwykle różnorodna jest działalność Funduszu Olimpijskiego, tak jak różnorodna jest pomysłowość naszych komitetów w kraju i poza jego granicami. Powtarzam, że sterty listów, które codziennie wychodzą z małego pokoiku na Frascatii są dowodem nie tylko zbliżającego się terminu Olimpiady w Innsbrucku i Tokio, ale przede wszystkim dużego potencjału uczuć Polaków w kraju i na całym świecie, angażowanego wokół sukcesów polskiego sportu, co jest niekłamanym dowodem miłości do Ojczyzny.

Z PRACY KOMITETÓW FUNDUSZU OLIMPIJSKIEGO ZA GRANICA

Rok 1963 jest okresem poważnego uaktywnienia się terenowych Komitetów Polskiego Funduszu Olimpijskiego, powoływanych przez Polaków mieszkających za granicami naszego kraju. Do Olimpiady w Tokio dzieli nas nie całe półtora roku,a Igrzyska Zimowe w Innsbrucku zaczną się już w styczniu 1964 roku. Wszystkim nam i tym co mieszkają w kraju i tym co na obczyźnie, zależy aby Polska utrzymała czołową pozycję w sporcie olimpijskim, jaką zdobyła w Rzymie.

Komitety Polskiego Funduszu Olimpijskiego starają się więc upowszechnić i wzmóc akcję zbiórki środków koniecznych na pokrycie startu polskich zawodników w nadchodzących Igrzyskach. Oto poniżej przytaczamy treść komunikatu wydanego przez Polski Fundusz Olimpijski w Wielkiej Brytanii

* * *

Komunikat Informacyjny
Polski Fundusz Olimpijski
Polish Olympic Fund
51,Claybrook Rd.,London,W.6

Pozostało zaledwie 18 miesięcy do Olimpiady w Tokio. Oczy całego świata skoncentrują się na tym egzotycznym mieście, gdzie z około 100 państw, sportowcy toczyć będą bój o laury olimpijskie.

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI w Warszawie, pragnie we własnym zakresie bez subsydiów państwowych, podobnie jak podczas Olimpiady rzymskiej,wysłać jak największą i najlepiej przygotowaną ekipę. Koszt udziału jednego zawodnika w Tokio wyniesie 1000 dolarów, a więc przeszło 3 razy tyle, co na Olimpiadzie rzymskiej.

Wierzymy, że pragnieniem wszystkich Polaków jest, aby ciągły postęp polskiego sportu utrzymać. Oto jak ten postęp wygląda w okresie powojennym:

Olimpiada	Nieoficjalne miejsce Polski	Ilość zdobytych medali
Londyn 1948	28	1
Helsinki 1952	21	4
Melbourne 1956	13	9
Rzym 1960	6	21
Tokio 1964	?	?

Do chwili obecnej posiadamy na terenie Wielkiej Brytanii 32 punkty rozsprzedaży materiałów olimpijskich oraz 3 czołówki filmowe,które podjęły się wyświetlać nasze filmy o tematyce sportowej.

W okresie od kwietnia ub.r. do połowy marca roku bieżącego zebraliśmy kwotę L.309.07.6.

Postawiliśmy sobie za cel, aby do Olimpiady w Tokio zebrać sumę L.1500, to znaczy ponad 4.000 dolarów, na wysłanie 4 zawodników.Do zrealizowania tego celu potrzebujemy większej ilości członków, którzy podjęliby się rozsprzedaży materiałów olimpijskich, jako podstawowego źródła naszej zbiórki i dlatego zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich sympatyków sportu polskiego o przyłączenie się do Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii.

/-/ K.Drabczyński
Sekretarz

/-/ W.Karczewski
Prezes

WPŁATY NA POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI
/Wykaz ofiarodawców - ciąg dalszy/

Klub Sportowy "ORŁY" Chicago - patronat nad J.Schmidtem $ 1.000,- na zebranie tej sumy złożyli się:

Józef Kapinos	Chicago
Lidia i Joseph Jagielnik	"
Ryszard Łysakowski	"
Ryszard Suliński	"
Casey Jakacki	"
Constantine Kosarzewski	"
Antony Sieczka	"
Joseph Balka	"
Harriet i Bruno Gawelek	"
Walter Tama	"
Edmund Chledowski	"
John Paluch	"
Lilian Pawlowski	"
Janina i Joseph Młynarczyk	"
Alice i Chester Dynia	"
Erwin Jany	"
Stanley Wiśniewski	Gary Ind.
Stanisław Bielski	Chicago
Marian Grabowski	"

Stanley Karbowniczek	Chicago
Lottie Klokowski	Benseville
Alvina Konecki	Chicago
Victoria Szafran	Melrose Pk.
Lilian Wiśniewski	Chicago
Stanley Zwierski	"
Stephanie,Kristine i Władysław Moniuszko	Bensenville
Walter Pruske	Chicago
Henry Cyba	"
Jan Toruński	"
Kazimierz Wiśniewski	"
Bronisław Zwierz	"
Walter Budniak	"
Maria Izdebska	"
Stanisław Mulawka	Blue Island
Urszula i Stefan Cieślak	Chicago
Julian Janik	"
Anna Kulbiega	"
Antoni Szuberla	"
Wanda Golaszewska	"
Stanisław Drelichowski	"
Mary i Stanley Kempa	Norhbrook
Stephanie Miekisiewicz	Chicago
Stella Berkos	"
Angelina Prokocki,	Hammond
Andy Wodziak	Chicago
Władysław Baczewski	"
Władysław Sawa	"
Lauretta i Ted Szarana	"
Hanna i George Wolski	"
Antoni Labucki	"
Wacława i Teresa Franczak	"
Leonarda Haszlakiewicz	"
Bruno Paryga	"
Wacław Jandula	"
Michael Gebela	"
Michael Slawiński	"
Frank Podolewski	"

Jan Kopac	Chicago		
Stefan Łysakowski	"		
Jadwiga i Walter Czerwiński	"		
Stanley Drozdowicz	"		
Marian Karlowicz	"		
Richard Jr.Caddell	"		
Richard Znamirowski	"		
Antoni Ostrowski	Elmwood		
Anthony Aleksander	Chicago		
Frank Cinski	"		
Maria i Stanley Skłodowski	"		
Edward Poniewierski	"		
Casimier Zięba	Hammond		
Alojzy Kusz	Chicago		
Stefan Szczęsny	"		
Joseph Seczkowski	"		
John Piotrowicz	"		
Frank Przysiężny	"		
Tadeusz Balcerzak	Calgary		$ can 10,-
Witold Gierutto za zebrane w Chicago			$ 54,-
w tym: Bronisława Reron	Buffalo	$ 5,-	
Helena Piotrowicz		$ 10,-	
Halina Paluszek		$ 10,-	
Marian Jaworski	Chicago	$ 10,-	
George Kacewicz	Yowa City	$ 1,-	
kierownictwo ekipy		$ 18,-	
Adam Krajewski	London		L. 1.-.-.
Marian Popieluch	San Lorenzo		$ 10,65
Dominik Ochendal - za zebrane	N.F. 105,- i D.M.11,-		
Różne wpływy z Holandii			$ 295,24
Stefan Lotny	Atlantic City		$ 20,-
Różne wpływy z Wielkiej Brytanii			L. 30.-.-.
Fr.Cwetsch, Subiaco - za zebrane			L. 27.09.6.
Leszek Kobyliński, Hamtramck - za zebrane			$ 40,-
Stanisław Jamróz	Lund		Skr.20,-
Koło Przyjaciół Polskich Olimpijczyków w Bostonie			$ 100,-
w tym: Bostoński Oddział Sarmacji		$ 20,-	
K.S. "Orlęta"	w Bostonie	$ 5,-	

Bolesław Lewandowski, Dorchester	$ 5,-	
Józef Chorzewski, Dorchester	$ 5,-	
Zdzisław Jarkiewicz	$ 1,-	
Jan Urban	$ 5,-	
Stanisław Strójwąs	$ 3,-	
Wiktor Dembowski	$ 3,-	
Eugeniusz Mila	$ 1,-	
Edward Potocki	$ 1,-	
P.Żezik	$ 2,-	
Władysław Sikorski, Chelsea	$ 5,-	
A.Grzesik	$ 2,-	
R. Zaziemski	$ 2,-	
Michał Kabalewicz	$ 1,-	
St.Snieżko	$ 1,-	
E.Borkowski	$ 1,-	
J.Kodrzycki	$ 1,-	
St.Śniedówka	$ 1,-	
J.Zamora	$ 1,-	
J.Knop	$ 1,-	
za rozsprzedane 17 odznak srebrnych	$ 17,-	
za rozsprzed.przez p.J.Chorzewskiego 2 odznaki złote i 1 srebrna	$ 16,-	
Wacław Sobczyński, Kobenhavn S.		Ł.1.10.0
Helena Rakoczy za rozsprzedane odznaki F.O. w stanach Michigan i Ohio		$ 150.-
w tym: Sandra Stock, Detroit	$ 1,-	
Carolyn Stook, Detroit	$ 1,-	
Ted Stawick Jr.Detroit	$ 1,-	
Marylynn Stawick,East Lansing	$ 1,-	
Ewunia Matuszewska, Detroit	$ 1,-	
Maria Stanowska, Detroit	$ 1,-	
Józef Stanowski, Detroit	$ 5,-	
Władysław Stefanik, Detroit	$ 5,-	
Władysław Rytko, Detroit	$ 1,-	
Barbara Rytko, Detroi	$ 5,-	
Leo Bertoia, Detroit	$ 1,-	
Carmen M.Aquilar, Taylor	$ 1,-	
Stefania i Józef Bielecki, Detroit	$ 2,-	
Katarzyna i Anna Sitek, Detroit	$ 2,-	

Eugenia Kuźwa $ 5,-
Stanisław Bieńko, Milwaukee $ 5,-
Zygmunt Barancewicz, Detroit $ 5,-
Helena Dagg, Dearborn $ 2,-
i wielu innych.

Tadeusz Balcerzak, Calgary - za rozprowadz.odznaki F.O. $ can. 20,-
Komitet Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Bryt. L.100.-.-.

Lista Nr 2

Anderson E.	L. 0.07.0.	Komitet Tysiąclecia Polski	7.-.-.
Andrzejewski	1.-.-.	Kopczyński Z.	1.-.-.
Batko	0.07.6.	Kopczyńska G.	0.10.0.
Białostocka I.	0.10.0.	Koseło Z.	0.02.6.
Biela K.	0.10.0.	Kosiński S.	1.15.0.
Brzeski A.	0.07.0.	Archutowski J.	0.07.0.
Brzeska J.	0.07.0.	Kowalski J., Leek	7.-.-.
Burgess	0.02.6.	Krajewska A.	1.15.0.
Chełstowski W.	1.08.0.	Krajewski A.	1.15.0.
Chruściel L.	0.10.0.	Krasnodębski, Dublin	0.10.0.
Czajkowski S.	0.07.0.	Kulok St.	2.-.-.
Czajkowski W.	1.15.0.	Kuśka G.	0.07.0.
Drabczyńska A.	0.07.0.	Lesiak K.	0.05.0.
Drabczyński K.	4.02.0.	Lis Jan	2.05.0.
Drabczyński R.	0.07.0.	Lorkowski W., Dinnington	0.18.0.
Dudziak J.	0.10.0.		
Dzierżanowski	1.10.0.	Mackiewicz W.	0.05.0.
Frydrykiewicz L.	0.02.6.	Madejski Z., Reading	0.14.0.
Guzowski Z.	0.07.0.	Majewski	0.07.0.
Hałas P.	2.02.0.	Nawrocki P.	1.15.0.
Hanke T.	1.-.-.	Nowiak J.	3.-.-.
Jabłoński W.	2.-.-.	Olearczyk H.	1.-.-.
Kaczmarczyk F.	0.07.0.	Plater	0.05.0.
Kałuża W.	3.-.-.	Płatos J.	1.15.0.
Kapczyński B.	0.14.0.	Reszytny St.	1.15.0.
Karczewski W.	11.05.0.	Rut Tadeusz za zebrane na White City podczas meczu Polska-W.Brytania	11.04.0.
Karzycki T.	0.07.0.		
Katra Z.	1.10.0.		
Kociołek Z.	1.15.0.	Sawicki St.	0.07.0.

Semkowicz	Ł. 0.07.0.	Wichota	Ł. 0.10.0.
Sobieraj T.	0.14.0.	Williamson	1.15.0.
Stachurski E.	0.05.0.	Wiśniewski W.	1.15.0.
Starzyński St.	0.07.0.	Wojdanowski-Wojda	0.07.0.
Tanaś B.	0.07.0.	Wysłouch	1.-.-.
Warankow A., Brisbane	1.15.0.	Zachary Jan, Leeds	1.15.0.
Wąsowski M.	0.07.0.	Zdanowicz S.K., Crawley	0.03.0.

Colonel T.Zdanowicz, Les Horts N.F. 20,-

Stanisław Czarka, Waziers - za zebrane N.F. 28,-

w tym: Jean Etienne, Waziers N.F. 8,-
Leon Cugier " N.F. 8,-
Feliks Kosmalski " N.F. 8,-
Kazimierz Kowalewski, Waziers N.F. 4,-

Mieczysław Proch, Troyes - za zebrane N.F. 50,-

w tym: Mieczysław Łuczkiewicz Troyes N.F. 10,-
Stanisław Chmiała " N.F. 10,-
Stanisław Urbanik " N.F. 10,-
Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes N.F. 20,-

Urszula Klahm, Molndal SKr. 15,-

Daniel Karpiński, Detroit - patronat $ 300,-

Daniel Karpiński, Detroit $ 25,-

Daniel Karpiński za rozprowadzone odznaki wśród: $ 55,-

Joseph Dziegiel, Detroit $ 5,-
E.J.Deguvera " $ 5,-
J.K.Decker, Fleit $ 5,-
William Jerry, Monroe $ 5,-
Samuel Karpiński, Detroit $ 5,-
Jerome S.Kiple " $ 5,-
Rudolf Morche " $ 5,-
William S.Rohrer, St.Clair Smores 5,-
Edward E.Stark, East Detroit $ 5,-
Władysław Skrzecz, Detroit $ 5,-
James E.Trombly Detroit $ 5,-

N.N. Szwajcaria $ 1.219,40

Edmund Nowak, Ulriceham $ 7,-

Jan Jakimiuk, Puy de Dome N.F. 50,-

Klub Towarzyski w Windsor $ 4,25

Stanley Werling, New York		$ 10,-
Koło Przyjaciół Polskich Olimpijskich w Bostonie II rata		$ 100,-
w tym: Józef Chorzewski za rozsprzedane odznaki F.O. 31 srebrnych	$ 31,-	
Jan Urban za rozsprzed.9 srebrnych	$ 9,-	
Anna Jedwabska, Dorchester	$ 20,-	
Kazimierz Kowalski	$ 5,-	
Wiktor Dembowski	$ 5,-	
Józef Rudnicki	$ 5,-	
Bolesław Lewandowski i Józef Chorzewski za rozprowadz.odznaki	$ 25,-	
J.Bertosz, Sydney		L.austr. 20,-
Władysław Wojnowski "Delta" Sydney		$ 300,-
Jerzy Adamski, Canterbury		L.austr. 10,5.-
J.Krause, Melbourne		L.austr. 20.-.-
S.Perczak i grupa osób, Woodville Gardens		L.austr.140.-.-
Z.Stanley /Zdz.Poszwiński/, Woollahra		L.austr. 20.-.-
Tadeusz K. Targ, Chester Hill		L.austr. 10.5.-
C.Rybak, Hobart		L.austr. 10.-.-
Karol Warzecha, Sydney		L.austr. 20.-.-
Z.Rembeza, Yarraville		L.austr. 10.5.-
T.Mytch, Newport		L.austr. 10.5.-
M.Grzesiak, Richmond		L.austr. 10.5.-
F.Ulbrych, Templestone		L.austr. 10.5.-
S.Sarachman, Glenroy		L.austr. 10.5.-
L.Gomularz, North Clayton		L.austr. 10.5.-
St.Mikołajczyk, E.Burwood		L.austr. 10.5.-
J.Chamera, Nth.Melbourne		L.austr. 10.5.-
B.Salakowski, Seymour		L.austr. 10.5.-
S.Jurdeczka, Pascoe Vale		L.austr. 10.5.-
Franciszek Czereba, Sydney		L.austr. 20.0.-
Henry Slade, Toorak		L.austr. 30.-.-
W.Karol, Melbourne		L.austr. 10.5.-
Tadeusz Leżoń, Melbourne		L.austr. 10.5.-
Aleksander Skotnicki, Eastpreston		L.austr. 10.5.-
"ODRA" Registered International Advisory Bureau		L.austr.140.-.-
Dr.Charles Walker, Armandale		L.austr.140.-.-
J.Czachorowski, E.Bentleigh, Vic.		L.austr. 50.-.-
R.Sutarzewicz, Melbourne		L.austr. 10.5.-

K.Zieliński, Melbourne	L.austr.	10.5.-
Edmund Zientara, czasowo w Melbourne	L.austr.	14.-.-
Roman Gronowski " "	L.austr.	14.-.-
Rooh Dronia " "	L.austr.	14.-.-
Marian Gąsior " "	L.austr.	14.-.-
Józef Browarski " "	L.austr.	14.-.-
Ryszard Szczepański " "	L.austr.	14.-.-
Henryk Gronowski " "	L.austr.	14.-.-
Kazimierz Szygalski " "	L.austr.	14.-.-
Jerzy Dudoń " "	L.austr.	14.-.-
Mieczysław Jurecki " "	L.austr.	14.-.-
M.Mroczkowski, Melbourne	L.austr.	4.-.-
K.Zieliński, Melbourne za rozsprzedane odznaki	L.austr.	18.-.-
Mieczysław Krawczyk, Yarraville	L.austr.	2.5.-
Herbert Fliegel, Esternwick	L.austr.	2.5.-
Czesław Wolski, Altona North	L.austr.	2.5.-
Alfred Mell, Altona North	L.austr.	2.5.-
Władysław Pietko, Yarraville	L.austr.	2.5.-
Jan Tarocki, Yarraville	L.austr.	2.5.-
Członkowie Klubu "Polonia N.S." Sydney	L.austr.	40.-.-
Sympatycy K.S. "Polonia" Melbourne	L.austr.	50.-.-
Henryk Szczurzyński, Adelaide	L.austr.	60.-.-
Edmund Kreft, Adelaide	L.austr.	
Benedykt Gumowski, Adelaide	L.austr.	
Stefan Katolik, Adelaide	L.austr.	
J.Klimecki, Ardeek	L.austr.	0.18.-



Wyk.ZG.PW., z.307, n.400+20